

Jerzy W. GAŁKOWSKI

ODWAGA ROZUMU – ROZUMNA WOLNOŚĆ*

Nauka, wiedza ludzka, nie jest tylko wynikiem działania uzdolnionego, przenikliwego i wyszkolonego intelektu. Oczywiście przymioty te są niezbędne. Potrzeba jednak także odwagi głoszenia swoich przekonań, równoważonej skromnością wobec dokonań innych, pokorą wobec odkrytej prawdy. Wszak dochodzenie do prawdy jest zarówno drogą osobistego działania, jak i otwarciem na dokonania i opinie innych. Ujęcie prawdy nie może być wysnute z zamkniętego w sobie podmiotu-monady, ani też nie może być wynikiem głosowania lub ankiety.

Wybór ten był niewątpliwie wartością i zyskiem dla Kościoła i świata. Jeśli patrzy się na to wydarzenie z punktu widzenia filozofii, była to jednak pewna strata, albowiem moment wyboru oznaczał definitywne zakończenie dłuższego procesu, który zaczął się dużo wcześniej, bo pięćdziesiąt lat temu, gdy ksiądz docent Karol Wojtyła został biskupem w Krakowie. Już wówczas jego studenci niejako na własnej skórze odczuli zmiany: zmniejszyła się częstotliwość wykładów, choć wzrosła ich intensywność, uczestnicy jego seminarium zaś często – i coraz częściej – jeździli do Krakowa albo przez Kraków dalej jeszcze, do Lasku Wolskiego, na Sikornik, na Turbacz. Co to były za seminaria? Ale zmiany nie kończyły się na procesie dydaktycznym. Objęły przede wszystkim twórczość naukową Karola Wojtyły. O ile wcześniej jego publikacje pojawiały się często, a wykłady monograficzne były tak dobrze przygotowane i opracowane, że właściwie po każdym roku pozostawał maszynopis, który potem można było prawie bez zmian wydać¹, to praca nad następnymi trwała dłużej, a fundamentalne dzieło Karola Wojtyły, czyli *Osoba i czyn*, powstawało nie tylko dłużej, ale nawet w pewnej mierze w trakcie wykładu. Działalność duszpasterska czy, szerzej mówiąc, kościelna zostawiała bardzo mało czasu na twórczość naukową.

Jednym z głównych motywów myśli i działania Jana Pawła II było sięganie do „starego” i tworzenie „nowego”. „Stare” to nie tylko depozyt myśli, nie zabytek muzealny, nienaruszalny, starannie zakonserwowany i niezmienny. To podłoże oraz inspiracja dla dalszego działania i rozwoju. To nie tylko

* Słowo wygłoszone 16 października 2008 roku podczas promocji książki *Obecność. Karol Wojtyła–Jan Paweł II w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim: Dar i odpowiedzialność* (red. M. Filipiak, A. Szostek MIC, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2008) na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

¹ Zob. K. W o j t y ł a, *Wykłady lubelskie*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2006.

ziarno przechowywane w ciekłym azocie, w stanie niezmiennym dla następnych pokoleń, ale zasiew, żywy organizm mający dawać plony.

Wiadomo, że w filozofii Karol Wojtyła dokonał syntezy „starego”, czyli tradycyjnej myśli arystotelesowsko-tomistycznej, filozofii bytu, z „nowym”, czyli z fenomenologią, filozofią świadomości (szczególnie w ujęciu Maxa Schelera) oraz z kantyzmem. Można dodać, że takich pól filozoficznego ekuumenizmu jest więcej i że czekają na eksploatację.

Warto również zauważyć, że znajomość myśli filozoficznej Karola Wojtyły–Jana Pawła II – biorąc pod uwagę jej wartość i znaczenie – jest u nas w Polsce, a także i na świecie, ciągle zbyt mała. Nie mam na myśli umiejętności szermowania związanymi z Wojtyłą hasłami i powiedzonkami, czego nie brakuje, ale o dogłębną znajomość jego poglądów, o inspirowanie się nimi. Być może późniejsza tytaniczna działalność Papieża skryła jego wcześniejszą pracę filozoficzną, której wyniki w dużej bardzo mierze zawarte są przecież w dokumentach papieskich, a także w dziełach literackich. Prócz tego w pismach filozoficznych, jak również w dokumentach papieskich mieści się wielki program teoretyczny, a więc filozoficzny i teologiczny, a zarazem program praktyczny, dotyczący życia Kościoła, po prostu religijnego życia świata, oraz życia „świeckiego”, jeśli tak można powiedzieć. Wszystko to pokazane jest przede wszystkim w aspekcie moralności, która zakłada jasno określoną wizję człowieka, jego wewnętrznej struktury, relacji z sobą samym, z drugim człowiekiem, społeczeństwem, Bogiem. Szczególnie ważnym elementem tej wizji jest harmonijne połączenie obiektywizmu poznania z wniknięciem we wnętrze człowieka, w jego podmiotowość.

Nauka, wiedza ludzka, nie jest tylko wynikiem działania uzdolnionego, przenikliwego i wyszkolonego intelektu. Oczywiście przymioty te są niezbędne. Potrzeba jednak także odwagi głoszenia swoich przekonań, równowaznej skromnością wobec dokonań innych, pokorą wobec odkrytej prawdy. Wszak dochodzenie do prawdy jest zarówno drogą osobistego działania, jak i otwarciem na dokonania i opinie innych. Ujęcie prawdy – choć osobiste – nie może być wysnute z zamkniętego w sobie podmiotu-monady, ani też – choć uzyskiwane w dialogu społecznym – nie może być wynikiem głosowania lub ankiety. Przede wszystkim racje odkrycia i utwierdzenia prawdy są w przedmiocie, jakkolwiek by go rozumieć i jakkolwiek byłby on trudny do przeniknięcia. Uzyskane wyniki, które układają się w całość stanowiącą jakiś system, nie są probierzem prawdy, lecz pozostają otwarte na dalsze doskonalenie procesem poznawania. Podstawowym kryterium rzetelności i mądrości badacza jest wierność rzeczywistości, a nie systemowi. Tego uczył nas Karol Wojtyła.

Chciałbym postawę intelektualną Wojtyły pokazać na dwu przykładach. Pierwszy związany jest z głoszonym w książce *Miłość i odpowiedzialność*² tezą

² Por. t e n ż e, *Miłość i odpowiedzialność*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001, s. 64-66.

dotyczącą celu małżeństwa. Tradycyjnie w nauczaniu Kościoła mówiło się, że celem małżeństwa jest prokreacja, rozumiana dość wąsko. Wojtyła tego nie odrzucił, nawet więcej, w późniejszym swoim papieskim nauczaniu rozszerzył pojęcie prokreacji (płodności) i silniej związał je z miłością. Płodność ta jednakże ma nie tylko wymiar biologiczny. W *Miłości i odpowiedzialności* Wojtyła ukazuje drugi, równorzędny cel małżeństwa (miłości), a jest nim *mutuum adiutorium* – wzajemna pomoc. Dla niektórych moralistów teza ta stała się kamieniem obrazy. To drugie pojmowanie celu obejmuje podstawową jedność ludzi, wspólnotę bycia i działania, wspólnotę rozwoju, dokonań, wspólnotę życia i losu. Pojęcie płodności uzyskało w ten sposób nowy, bogatszy antropologicznie i moralnie wymiar. Można tu mówić o podkreślaniu znaczenia pełni człowieczeństwa, nie tylko jego aspektu osobowego, ale i cielesnego, przy jednoczesnym wskazywaniu na poszerzone pole moralnej odpowiedzialności człowieka. Dziś takie stanowisko stało się już chyba powszechne, choć wiele innych elementów papieskiego nauczania jest mniej akceptowanych.

Drugi przykład dotyczy pewnych kwestii społecznych, których rozważanie zostało zapoczątkowane w *Osobie i czynie*³ i było kontynuowane w encyklikach społecznych. Do dziś trwa dyskusja nad stosunkiem Papieża do komunizmu i kapitalizmu. Przybiera ona rozmaite postaci. Jedni uważają, że Papież potępił lewicowość, inni zaś, że potępił prawicowość. Jedni uważają go – w kwestiach społecznych, gospodarczych i politycznych – za zwolennika liberalizmu, inni za jego przeciwnika.

A przecież Papież nie zajmuje stanowiska politycznego czy gospodarczego. W centrum jego rozważań stoi zawsze człowiek, a nie doktryna. Systemy i doktryny polityczne, gospodarcze bądź prawne są potrzebne, a nawet konieczne dla kształtowania życia społecznego. Bez nich panowałby chaos. Jednakże to nie doktryna, nie system ma być punktem odniesienia i wyznacznikiem życia, ale żywy, poznający, czujący i działający człowiek. Systemy i doktryny są bardzo ważne, mają być jednak tylko poręcznymi środkami, narzędziami w ręku człowieka, ułatwiającymi tworzenie życia społecznego.

Zwolennicy lewicy podkreślają niewątpliwą wrażliwość Karola Wojtyły-Jana Pawła II na ludzką biedę, na niesprawiedliwość w podziale dóbr, podkreślają jego starania o polepszenie doli człowieka. Nie zauważają jednak, że gdy mówił, iż biedni i nieszczęśliwi stanowią podstawową troskę Kościoła, nie myślał tylko o sprawach materialnych. Człowiek może być nieszczęśliwy z wielu powodów: z powodu nędzy materialnej, ale także z racji nieudanego życia będącego skutkiem moralnej niedoskonałości, złych struktur czy instytucji społecznych, przyjęcia złej hierarchii wartości.

³ Por. zwł. część czwartą *Osoby i czynu* „Uczestnictwo”, w: K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000, s. 301-335.

Zwolennicy stanowiska przeciwnego natomiast widzą w nim sprzymierzeńca, gdyż mówi o potrzebie, a nawet konieczności takiego ułożenia systemu życia społecznego, by możliwie najpełniej zaspokoić ludzkie potrzeby, a więc ukształtowania systemu gospodarczego pozwalającego na skuteczne tworzenie dóbr, by społeczeństwo miało się czym dzielić. Systemem takim ma być gospodarka rynkowa. Papież jednak ma na myśli o wiele więcej: szeroko pojętą kulturę i styl życia, które mają zaspokajać nie tylko materialne ludzkie potrzeby.

Troska o człowieka jest podstawową sprawą. W zależności od sytuacji może i powinna przybierać takie kształty, które pozwalają na właściwe i skuteczne działanie. Przydatne mogą się okazać odpowiednio dobrane elementy rozmaitych doktryn, bo w każdej z nich może się znaleźć coś cennego, ale też nie wszystkie ich składniki muszą mieć równą wartość. Poza tym z biegiem czasu niektóre z części składowych doktryn (albo nawet ich całość) stają się nieaktualne i bezużyteczne. Konieczne okazuje się zastąpienie ich nowymi, lepiej dostosowanymi do obecnego kształtu życia społecznego i rozwoju cywilizacyjnego. Nie należy więc czynić doktryny politycznej czy gospodarczej jedynym i ostatecznym punktem odniesienia, nie można sobie pozwolić na doktrynerstwo. W tej materii Karol Wojtyła-Jan Paweł II nie wypowiada się jako polityk, działacz gospodarczy czy prawnik, ale jako humanista, albo lepiej – jako personalista. Człowiek jest miarą nadrzędną i dlatego jego dobro, wyrażone w etyce, jest właściwym wyznacznikiem życia i działania. Dlatego Wojtyła mówi o pierwszeństwie człowieka-osoby przed strukturami społecznymi, systemami pracy, techniką; godności przed skutecznością mierzoną ekonomią i posiadaniem władzy.

Sobór Watykański II, którego był uczestnikiem i w dużej mierze motorem, odważnie promował autonomię i wartość świata. Świat nie jest konkurencją dla Boga i człowieka, świat jest tworem Bożym i mieszkaniem człowieka – mieszkaniem, tworzywem i zadaniem. Godziwe życie w świecie domaga się rozumności i wolności człowieka. Rozumność wyraża się w wiedzy, nauce, sztuce, także w roztropności ocen. Wolność zaś domaga się odpowiedzialności i odwagi, odrzucenia obaw przed zmianami i rozwojem świata. Człowiek nie jest bezradny, ma możliwość i obowiązek kierowania sobą i światem.

Świat przyrody, świat instytucji społecznych i techniki posiada wewnętrzną dynamikę i prawa. Częściowo są one niezależne od człowieka, ale do pewnego stopnia człowiek może i powinien panować nad nimi, kształtować je i wykorzystywać dla swojego pożytku. Otwiera to nowe drogi poznania i działania. Nie można zatrzymać rozwoju świata i „zmumifikować” jego dotychczasowej postaci. Nowe drogi stają się wezwaniem do odważnej odpowiedzialności. Rozwój świata jest szansą rozwoju człowieka, wyzwaniem dla jego inteligencji i wolności. Dlatego też Jan Paweł II nie potępia nowych kształ-

tów świata ani nie wycofuje się do wieży z kości słoniowej, ale nawołuje do podjęcia wyzwania. Człowiek nie powinien ani wycofywać się ze świata, ani też poddawać się biernie jego biegowi. Zadaniem człowieka jest przyjąć za niego odpowiedzialność, czyli uczestniczyć w jego trwaniu i kierować jego rozwojem.

Takie właśnie było stanowisko Jana Pawła II między innymi w sprawie zjednoczenia Europy i w sprawie globalizacji. Obie te sprawy miały (i mają nadal) swoich bezkrytycznych zwolenników i hiperkrytycznych przeciwników.

Nie można stawiać tamy ludzkiej dążności do tworzenia nowej społeczności, nowych więzi międzyludzkich, dążności do pojednania i pokoju, które mogą przynieść wyższy poziom dobrobytu w różnych wymiarach materialnych i duchowych. Dlatego trzeba popierać dążenia do jedności, ale jednocześnie świadomie wyznaczać właściwe sposoby ich realizacji. Unia Europejska – mówi Papież – daje taką szansę uwarunkowaną wszakże przyjęciem wizji pełnego człowieczeństwa jako drogowskazu. Jest to obowiązek, który wymaga odwagi rozumu i rozumnej wolności.

To samo dotyczy globalizacji. Rozwoju cywilizacji nie można zatrzymać. Ale też nie można jej puścić samopas. Globalizacja może się stać szansą dla całego świata, szczególnie dla jego opóźnionej w rozwoju cywilizacyjnym części, ale pod warunkiem istnienia – mówiąc najogólniej – woli sprawiedliwości. Człowiek ma stać się inicjatorem i sprawcą rozwoju świata w oparciu o rozum, odpowiedzialność i dobro. Wymaga to podjęcia wielu innych jeszcze zagadnień i zadań do wykonania.

Namysł i badanie problemów wskazywanych przez Karola Wojtyłę-Jana Pawła II oraz poszukiwanie współczesnych nam znaków czasu, rozwiązywanie nowych, niesionych przez historię zagadnień, jest chyba najlepszym sposobem wyrażania pamięci o naszym Profesorze, Mistrzu i Przyjacielu.